



*Świąteczny  
Nieznajomy*

ALEXI LEXI

*Świąteczny  
Nieznajomy*

ALEXI LEXI

©Alexi Lexi, 2022

©Wydawnictwo Magdalena Szweda, 2022

*Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci (żyjących obecnie lub w przeszłości) oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest przypadkowe.*

*Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione i powoduje naruszenie praw autorskich tejże publikacji.*

ISBN: 978-83-67443-47-0

Redakcja i korekta: Dominika Bronk

Projekt okładki: Magdalena Szweda

Zdjęcie na okładce: [4PMPHOTO@GMAIL.COM](mailto:4PMPHOTO@GMAIL.COM)

Opracowanie wersji elektronicznej: Magdalena Szweda

Wydanie I

## Rozdział 1

Sebastian

Bawiłem się bransoletą zegarka, spoglądając na panoramę Nowego Jorku. Biały puch przyklejał się do szyby i dawał nadzieję na pierwsze od dziesięciu lat białe święta. Gdybym był dzieckiem, cieszyłbym się z takiej pogody, ale już jako dorosły było mi wszystko jedno.

Dzisiejszy dzień miał być przełomowym w moim życiu. Oczekiwano ode mnie poświęcenia się dla rodziny. Bronilem się przed tym, ale z góry byłem skazany na porażkę. Moje zdanie kompletnie się nie liczyło. Rodzice postanowili, a ja, jak na grzecznego syna przystało, musiałem podporządkować się ich woli. Byłem dorosły i wiedziałem, że ten deal mógł przysłużyć się rodzinnemu biznesowi. W sumie od lat przygotowywałem się na przejecie sterów w firmie. Jedynym warunkiem był ślub z córką przyjaciela mojego ojca. Nie żywiłem żadnych głębszych uczuć do Klary. Można powiedzieć, że nawet jej nie lubiłem. Wychowana na rozpieszczoną księżniczkę skutecznie zraziła mnie do siebie. Nie wyróżniała się niczym szczególnym, potrafiła tylko wydawać pieniądze i wiedziałem, że po ślubie stanę się jej bankomatem bez limitów.

Odchyliłem się w fotelu i sięgnąłem po welurowe pudełeczko. Uchyliłem wieczko, a moim oczom ukazał się okazały brylant. Kazałem go wykonać na specjalne zamówienie. Zależało mi na tym, by był wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju. Klara nie znosiła rzeczy ogólnodostępnych, otaczała się przedmiotami z najwyższej półki, więc nie mogłem kupić pierwszego lepszego pierścionka u jubilera. Było mnie stać, aby spełnić jej kaprys, pewnie pierwszy z wielu.

Zakryłem dłonią oczy i zacząłem delikatnie pocierać powieki. Byłem wykończony, wczoraj pracowałem do późna, a dzisiaj, w wigilię, ponownie musiałem pojawić się w biurze, by dokończyć ważny projekt. W budynku oprócz mnie i ochrony nikogo nie było. Miałem chwilę, aby zastanowić się nad swoim życiem. Dzisiaj podczas uroczystej kolacji powinienem oświadczyć się Klarze. Tak naprawdę nigdy nie byliśmy w związku, jednak ten etap musieliśmy przeskoczyć, by od razu stać się narzeczeństwem. Ślub miał odbyć się za dwa miesiące. Organizacją wesela zajęła się moja matka, która już dopięła wszystko na ostatni guzik. Ja i Klara mieliśmy się tylko stawić o wyznaczonej godzinie w kościele. Niczego więcej od nas nie oczekiwano. Pozostały mi dwa miesiące wolności, a potem pętla na szyi będzie się zaciskać, odcinając mi dopływ powietrza. Musiałem pogodzić się z losem i przyjąć to, co dla mnie przygotował.